№ 164. Warszawa, Wtorek 11/23 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w Królestwie [illegible] rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] ie taż sa- [illegible] prowincji [illegible] wie, [illegible] dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Najświętszéj Marji Panny od wyku. niew. Wschód słońca o g. 5 m. 49.—Zach. o g. 5 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

Dnia za onegdajszego, jako w radosną rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia Mikołaja Alexandrowicza, odbyły się zrana nabożeństwa we wszystkich kościołach tutejszych różnych wyznań. O godzinie w pół do jedenastéj, zarządzający częścią cywilną w Królestwie JW. Jenerał-Adjutant *Paniutin*, przyjmował w pałacu Brühlowskim powinszowania od urzędników władz wszelkich, poczém z tymiż udał się do katedry prawosławnéj św. Trójcy, gdzie odprawione zostało solenne nabożeństwo. Wieczorem dane było w teatrze wielkim bezpłatne widowisko, a miasto zostało oświetlone.

Z Petersburga, 1 (13) Września.

RESKRYPTA CESARSKIE.

I.

Wydany na imie hrabiego Alexego syna Teodora *Orłowa*.

Hrabio Alexy synu Teodora! Po dokonaniu obecnie świętego obrzędku koronacji, nie mogłem nie zwrócić pamięci na to, że trzydzieści lat temu staliście w podobnejże wielkiéj chwili u tronu Wiekopomnego Rodzica Mego; przyjemnie Mi jest wyznać z uczuciem serdecznego rozrzewnienia, że byliście zawsze wiernym sługą Mego Rodzica, który kochał was jak przyjaciela i widział w was najbliższego i najgorliwszego spółpracownika we wszystkich zdarzeniach, gdzie dobro Państwa wymagało ścisłego wykonania Jego zbawiennych widoków i planów. Wyraziłem już wam Mą serdeczną wdzięczność za waszą do Mnie i dostojnego domu Mego przychylność, oraz głęboki szacunek dla waszych wielkich przymiotów. Wynurzając raz jeszcze też same uczucia, ukazem, na dniu dzisiejszym do rządzącego senatu wydanym, nadałem wam, w nagrodę za godne pochwały służbę waszę i pamiętne na zawsze usługi oddane temi czasy Ojczyźnie przez doprowadzenie do skutku pokoju z mocarstwami Europejskiemi, które w wojnie z Rossją zostawały, godność książęcą Cesarstwa Rossyjskiego wraz z pochodzącym od was potomstwem. Zawiadamiając was o tém, pozostaję na zawsze niezmiennie dla was życzliwym.

II.

Wydany na imie p. Moskiewskiego jenerał-gubernatora wojennego, hr. A. A. *Zakrewskiego*.

Hrabio Arsenjuszu synu Andrzeja! W obecnéj uroczystéj dla mnie chwili, przyjemnie Mi jest dać wam, jako dostojnemu zwierzchnikowi ukochanéj i wiernéj Mojej pierwotnéj stolicy, dowód szczególnéj Méj łaski. W obec tych uczuć, wyrażając wam Mą serdeczną wdzięczność za waszą Tronowi i Ojczyźnie zaszczytną służbę, która odznaczała się zawsze przykładną czynnością i gorącą gorliwością dobre powszechne na celu mającą, obdarzam was Najmiłościwiej portretem Moim, brylantami zdobnym, dla noszenia w pętlicy na wstążce św. Andrzeja, pozostając dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginałach Własną
Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

W Moskwie, 26 Sierpnia 1856 roku.

— Przez dodatek do rozkazu dziennego Jego Cesarskiej Mości, z dnia 26go Sierpnia, J. K. W. Książę *Adalbert* Pruski, mianowany został szefem nowéj 1éj brygady artylerji konnéj i baterji konnéj Nr 3 tejże brygady, z okoliczności nowéj organizacji brygad artylerji lekkiéj na trzy baterje.

— Czytamy w *Tygodniku Petersburgskim* z dnia 4 (16) Września r. b.

W numerze 195, *Journal de St. Petersbuourg* zamieścił treść najłaskawszego Manifestu koronacyjnego, powyżéj dosłownie ogłoszonego. Z tego artykułu dowiadujemy się, że ilość zaległości podatkowych i innych, Najmiłościwiej umorzonych, wynosi nie mniéj jak 24 miljony rubli srebrem, tudzież, że Najjaśniejszy Cesarz Imć raczył znieść istniejący dotąd pobór od paszportów na wyjazd za granicę, zachowując tylko opłatę stępla, na korzyść inwalidów.

— Na koronacji w Moskwie znajdowało się 48 członków rady Państwa, 3ch sekretarzy stanu, jeden naczelny prokurator. Z wojskowych (oprócz mianowanych 26 Sierpnia): 62 jenerał-adjutantów, 20 jenerał-majorów z orszaku Jego Cesarskiej Mości i 39 fligel-adjutantów. W obozach pod Moskwą, zebranych było: 75½ batalionów, 84⅓ szwadronów, 96 dział artylerji pieszéj i 40 konnéj.

— W końcu Lipca v. s., przejeżdżała przez Kazań, deputacja od Syberyjskich Kirgizów, udająca się do Moskwy, dla znajdowania się na koronacji Jego Cesarskiej Mości. Deputację składali: sułtan major *Titeniew;* sułtan *Dułatowskich* rodów, porucznik *Ables-Aliew*, i sułtan średniéj Kirgizkiéj ordy Musa *Czormanow;* oraz adjutant dowódcy oddzielnego korpusu Syberyjskiego, sotnik baron *Sirwerhelm*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, raczył NAJŁASKAWIEJ udzielić następującym urzędnikom XIIIgo okręgu komunikacji, ordery: św Anny klassy 3éj: dyrektorowi kancelarji zarządu okręgowego, radcy dworu Janowi *Popławskiemu*. — Św. Stanisława klassy 2éj: naczelnikowi 4go oddziału okręgu, radcy koleg. Roman. *Pollini* — Św. Stanisława kl. 3éj: naczel. stołu w wydz. techn. zarządu okręg., radcy dworu Janowi *Swieszewskiemu*; naczeln. wydz. tech. zarządu okręg., radcy dworu Flor. *Marczewskiemu*; naczeln. 4go objazdu 3go oddziału okręgu, radcy dworu Tom. *Toczyskiemu*; p. o. inżyniera guber. August., ases. koleg. Józ. *Skalskiemu*; p. o. naczel. 2go objazdu 2go oddziału okręgu, ases. kol. Alex. *Randau*; p. o. naczel. 5go objazdu 2go oddziału okręgu, ases. kol. Janowi *Rudnickiemu*; p. o. naczeln. 3go objazdu 4go oddziału okręgu, ases. kol. Walen. *Urbańskiemu*; p. o. naczel. 1go objazdu 4go oddziału okręgu, ases. kol. Józefowi *Chrzanowskiemu*; p. o. pomoc. naczel. stołu w wydziale techn. zarządu okręg., ases. koleg. Wład. *Owczarskiemu*; p. o. naczel. 1go objazdu 3go oddziału okręgu, radcy hono. Wojc. *Kamińskiemu*; p. o. naczel. 3go objazdu 2go oddziału okręgu, radcy hon. Bazylemu *Kleczeńskiemu*; naczelnikowi stołu w wydziale admini. zarządu okręg., radcy hono. Ant. *Hann*.

— JW. JKs. biskup *Rodopolitański*, wyjechał do Włocławka.

— JW. rzecz. radca tajny *Severin*, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Najjaśniejszego Pana przy dworze Bawarskim, wyjechał do Munich.

Zakłady młyna parowego na Solcu. — Z powo-

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(*Ciąg dalszy*).

— Można było spłacić wszystko i jeszcze się dorobić, przerwał Dembor — majątek prześliczny, powiem wam nawet że szacunek jego daleko jest większy niż się dziś zdaje, byleby umiejętnie wziąć się do niego. Na to potrzeba człowieka fachowego. Matka wasza nigdy mnie w tem słuchać nie chciała, a u nas reformy koniecznie, jeśli się co ma zrobić. Fabryki, płodozmian, nakład, ruchomy kapitał, słowem wszystko co ożywić może, a pracy nie mało w dodatku i wyrachowania jak największego.

— Ale Michał, kochany wuju, nie usposobił się na takiego gospodarza, z praktyki tylko daje sobie rady, ochoty do agronomji postępowéj nie ma wcale, szepnęła Anna, pilnując porządku, reformować nie potrafi.

— A do czegóż się sposobił? z uśmiechem znowu zapytał Dembor, jakby nie wiedział.

— On chce być artystą!

Z politowaniem spojrzał wuj na upokorzonego siostrzeńca, który głowę spuścił jak winowajca.

— Artysta! powtórzył powoli — cóż to jest artysta! On! artystą! Może sobie lubić to co wy nazywacie sztuką, to sobie zabawka jak inna, choć ja jéj nie pojmuję po latach dwudziestu w rozsądnym człowieku — no! ale są ludzie co się tem bawią..... po cóż jednak sam ma być artystą! Do czego to prowadzi! Jego przeznaczeniem rola, gospodarstwo, przemysł, — przyszłością obywatelstwo... a jak będzie bogaty, niech sobie powoli obrazki kupuje.

— Alboż artysta nie jest użytecznym w kraju obywatelem? zapytał Michał żywo, ośmielając się już, bo mu wrzało w duszy.

— Ja z tego stanowiska sztuki nie pojmuję, rzekł Dembor — sztuka to zabawka narodów zdziecinniałych i starych, my mamy inne powołanie i pilniejsze obowiązki przed sobą. Kraj nasz ubogi (?) wszystko w nim leży odłogiem, potrzeba wprzód postarać się o dobry byt dla siebie i dla ludu, a potem — no! to się sobie bawić będziemy sztuką! Zresztą, dodał, pojmuję artystę jak Canova, Thorwaldsen, jak Winterhalter i Scheffer, którym płacą po kilkadziesiąt tysięcy franków za kawałek kamienia i płótna— no! to przynajmniéj dobrze skapitalizowany czas ale artysta w kraju tylko ukształcony, mierny, artysta amator! co to to jest!

— Kochany wuju, — zawołał Michał ciągle wrzący — tu chodzi nie o los dla artysty, ale o uczucie artystyczne które go podnosi, uszlachca, kształci i z nim cywilizuje tych co go otaczają... Artysta jest kapłanem, a przez pojęcie i uczucie piękna, więcéj się czyni dla ludzi, niż przez danie im dobrego bytu!

— Słowa! słowa! dzieciństwo! Michale! przerwał pan Dembor surowiéj, cała rzecz, pozwól sobie powiedzieć szczerze, że nie lubisz pracy. Daruj mi że ci tak ostrą mówię prawdę przy pierwszem spotkaniu, matka ci nadto dogadzała i pieściła, ja muszę naprowadzić na drogę... Artysta nic nie znaczy na świecie, to prowadzi do ruiny i próżnowania.

Rumieniec wytrysnął na twarz Michała, który porwał się z siedzenia jak wrzątkiem oblany.

— Kochany wuju, rzekł chwytając go za rękę, nie sądź by mi jakiegokolwiek rodzaju pra-

du, że taxa chleba na drugą połowę miesiąca Września r. b. przez magistrat m. Warszawy zniżoną została, piekarnia tutejsza również cenę zmienia i pobierać będzie od 16 do 30 Września r. b.: 1) za chleb stołowy najprzedniejszy, podługowaty gatunku Nro 1, za jeden bochenek 3-funtowy kop. 9, czyli po cenie taxy za chleb zwyczajny; 2) za chleb przedni domowy, okrągły gatunku Nro 2gi, za jeden bochenek 3-funtowy kop. 8.

— Po jarmarkach w Łęcznie i Łowiczu następuje trzeci walny jarmark w kraju naszym w Jędrzejowie pow. Kieleckim, dnia 4go Października przypadający, to jest na Śgo Franciszka Serafickiego, 8 dni trwać mający.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 59. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 40. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 53. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 53. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 1/2. — Kupon Obl. rs. 1 k. 91 1/9. Listów zastaw. kop. 15.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 22 2/9.

Korrespondencja Kroniki.

Berdyczów, 11 września (30 sierpnia).

Jarmark przypadający w Berdyczowie na *Preczyste* (Preczystoj Bohorodyci) zaczyna się 27 (15) sierpnia i trwa zwykle dni dziesięć. Że wozowica kończy się zwykle przed połową sierpnia v. s., więc okoliczni gospodarze przybywają do Berdyczowa już z zapasem próbek nowego zbioru. Ztąd głównym przedmiotem targów w czasie tego jarmarku zwykle bywa zboże, a przytem woły i konie. Dla zupełnego braku wiadomości statystycznych nie mogę wam przesłać cyfr dokładnych co do ilości przywiezionych, i rozprzedanych towarów, coby dało wyobrażenie o ruchu kapitałów w czasie tego jarmarku, a następnie o jego znaczeniu w naszym kraju. Każdy z nas tylko tyle wie co sam widział lub słyszał od innych. Więc w sprawozdaniach tego rodzaju musimy ograniczyć się podaniem kilku cyfr zebranych przez siebie, a tém mniéj interesujących że zbyt są rzadkie, aby można było jakiegoś związku między niemi dopatrzyć, i ogólniejszy z nich wyciągnąć wniosek. I ja też tyle tylko będę mógł wam donieść że ceny zbóż w tym roku, szczególniéj pszenicy, były nadzwyczaj wysokie. — Od lat trzydziestu nie pamiętamy takich w naszych okolicach; płacono bowiem korzec pszenicy od rs. 4 kop. sr. 5, do rs. 4 kop. sr. 50. Zdaje się że szał jakiś opanował zarówno sprzedających jak kupujących, a podobno ci i tamci przystępowali do ostatecznéj ugody ze strachem. Sprzedający drżeli na tę myśl, że ceny jeszcze podnieść się mogą, a wtedy pokaże się, że oni pośpieszywszy się za tanio sprzedali, kupujący zaś puściwszy się na niebezpieczną spekulację, przestraszali się sami ogromem swéj odwagi. Obie strony podpisywały kontrakty powiedziawszy sobie dla otuchy: Vogue la galére. Jednak jest to rzecz szczególna: ze wszystkich stron z kraju i z zagranicy, z wyjątkiem kilku dalszych powiatów Ukrainy i Pobereża donoszą nam o dobrych urodzajach i dobrych namłotach, a przecież ceny ciągle wzrastają. Jest to fakt trudny do wytłómaczenia.

Za żyto jednak niedawano nad złp. 16 do 17, (rs. 2 kop. sr. 40—rs. 2 kop. sr. 55) i w ogóle mało go sprzedano. Oprócz wewnętrznéj konsumcji, wielka ilość żyta idzie u nas na gorzelnie, ale że w roku zeszłym cena żyta dochodziła do rs. 3 ks. 30, więc przelęknieni właściciele gorzelni poczęli tu i owdzie sadzić w większéj liczbie kartofle w celu zastąpienia niemi żyta na wypęd. Tem się poniekąd tłómaczy i ów upadek cen żyta, które przed kilkoma jeszcze tygodniami płaciło się po rs. 3 do rs. 4 korzec.

Na jarzynę cen stałych nie było. Płacono jednak jęczmień po rs. 1 ks. 95, proso po rs. 1 ks. 80, hreczkę (tatarkę) po rs. 1 ks. 50, owies po ks. 95, groch po rs. 2 ks. 10. Woły tuczne płaciły się od rs. 6 do rs. 6 ks. 75 sztuka, robocze średniéj ręki rs. 60 za parę.

Koni ręcznych było mało i te bardzo drogie, za to mieliśmy kilkanaście tabunów (a) przypędzonych ze stepów Małorosji, i za te zupełnie dzikie rumaki płacono od rs. 50 do 100. Sposób kupowania i oddawania tych dzikich i niesfornych stworzeń, z któremi ich właściciele najnielitościwiéj sobie postępują, jest istotnie ciekawy i nosi na sobie bardzo żywy koloryt miejscowy. Kupujący zbliżywszy się do okolonéj parkanem zagrody, w któréj mieszczą się bezładnie konie tabunne upatruje sobie jednego z nich i każe go z tłumu oddzielić, ażeby mu się mógł lepiéj przypatrzyć. Wówczas kilku ludzi, uzbrojonych długiemi kijami, puszcza się za wskazanym koniem i goniąc go do koła stara się odłączyć go od jego stepowéj braci, co też po długiém bieganiu i rzęsistem okładaniu kijmi, wreszcie następuje. Jednak tylko z daleka można się przypatrywać schwytanemu zwierzęciu. Jeśli się ono podoba, dobija się targu, przybija się ręką i daje się zadatek. Wtedy łapią tabuna na arkan, i przydusiwszy nim gardło, obalają biedaka na ziemię, a skoro się to stanie; chwytają tę jedyną chwilę do popatrzenia w zęby i zarzucenia uzdy i sznura na szyję, poczem niedawszy koniowi czasu do opamiętania się, krzykiem i biciem zmuszają do wyjścia z zagrody, przywiązują do starego spokojnego konia i oddają ludziom nabywcy. Ale nie zawsze kończy się to tak szczęśliwie, czasem przy wyprowadzaniu z zagrody, koń dziki miotając się rozpaczliwie, wspina się, pada łbem o ziemię i zabija się na miejscu. Jeżeli to się zdarzy się jeszcze w zagrodzie, strata przedającego, jeśli zaś już po za jéj obrębem ten szkoduje, kto konia kupił. Jednak pomimo tę ryzykę tabunne konie znalazły dużo amatorów i większa ich część została rozprzedaną. *S. M.*

Z powodu téj nienaturalnéj, a trudnej do wytłómaczenia wysokości cen zbożowych na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, o któréj wspomina powyższa korrespondencja, i o któréj nasi korrespondenci wielokrotnie nam donosili, czytamy następujące uwagi w innym liście pisanym do nas pod datą 12 września (31 sierpnia z tamtych okolic:

»Urodzaje na Ukrainie w niektórych tylko miejscach chybiły, za to w innych są bardzo piękne. Ceny u nas w téj chwili spadły, chociaż w Odessie jeszcze się trzymają. Trudno zdać sobie sprawę dla czego zboża do takiéj przyszły drożyzny. Za granicą zdaje się że niemal wszędzie piękne zrobiono zbiory, wszędzie też ceny na targach spadły. Wewnątrz kraju jest dość ziarna zbywającego od miejscowéj potrzeby. Zdaje się więc, że tylko spekulacja niedość oświecona, albo działająca na podwyższenie (hausse) w widokach na przyszłość, jest powodem fałszywego stanowiska cen teraźniejszych. Dla tego też lękać się wypada znacznego ich upadku, co z tego daje się przewidywać, że dotąd żaden kupiec znaczniejszy wcale nie kupuje, ale tylko rodzaj szaleńców, *risquons tout* puszcza się na tę śliską spekulację.

(a) Stepowe stado. (Przyp. Red.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 19 Września. Zgromadzenie badaczy natury wyznaczyło Bern jako miejsce przyszłego zebrania.

Cesarz austrjacki przybył dziś do Kollin.

Paryż 20 Września. Dzisiejszy *Constitutionel* donosi, że w dniu 10 b. m. rozpoczętą została wyprawa do Kabylji.

Madryt 17 Września. Nowa a raczéj wznowiona ustawa i dodatkowy akt do niéj, zostały z zadowoleniem ógólnem przyjęte. W przedmiocie przedaży dóbr i opłat akcyzowych, nic dotąd nie postanowiono.

Madryt 18 Września. Ogłoszono dziś postanowienie, że procesy polityczne mają być zaniechane.

Frankfort nad Menem 18go Września. Prezydent komissji wojskowéj przy Związku niemieckim, austrjacki jenerał-major v. Schnerberg, i naczelny dowódca garnizonu Związkowego w Frankforcie pruski jenerał-porucznik v. Reitzenstein, zaraz po ukończeniu inspekcji twierdzy Luxemburga udadzą się w tym samym celu do twierdz nad wyższym Renem.

Sztokholm 15 Września. Jego Kr. Mość postanowieniem z dnia 8 b. m. zarządził, że komisja złożona z 6 szwedzkich i 6 norwegskich członków, pod przewodnictwem wice-króla, księcia następcy tronu, zgromadzić się ma w dniu 22 b. m. w Chrystjanji, dla ułożenia projektu wspólnego dla połączonych królestw prawa, w przedmiocie udziału jaki każda z części państwa ma mieć w jego obronie wspólnéj na lądzie i morzu.

Rzym 12 Września. Jego Świątobliwość Papież do częstych aktów łaski przyłączył jeszcze jeden nowy. Dwaj oficerowie oddaleni ze służby z powodu wypadków politycznych w roku 1848, Camillo Prosperi i Luigi Lopez, zostali znowu

---

ca i poświęcenie kosztować miały, bym się wzdrygał obowiązków i chciał życie gnuśnie przemarzyć, dla tego żeby mi z tem słodziéj i miléj być mogło! Właśnie to potępione uczucie które mnie czyni artystą w duszy, usposabia razem do chętnéj ofiary... wskaż mi cel, a pójdę i życie poniosę w ofierze. Ale cel wiedzieć muszę i wziąć do serca.

— Dziecko! odparł Dembor sadząjąc go na miejscu — alboż nie widzisz celu? Jakiż inny cel człowiek mieć może, nad polepszenie bytu swojego i bliźnich?

— Jakto, kochany wuju? — polepszenie bytu moralnego, zgoda...

— Moralnego zapewne! ale naprzód materjalnego, bośmy przez pół ciałem, i ciałem więcéj niż duchem. Najprościéj ci tego dowiodę, gdzie panuje nieład, nędza, ubóstwo, tam nic dobrego moralnie nawet być nie może, nic stałego, żadnéj przyszłości...

— Ale naprzód idzie polepszenie moralnego bytu... a tu.

— Nie naprzód moje dziecko, razem, a raczéj materjalny byt dobry winien wyprzedzać. Śnicie o cywilizacji, ale ona spoczywa na dobrym bycie.

— Mnie się zdaje odparł Michał, że nigdy większa na korzyść moralną nie została spełnioną reforma, jak dziełem odkupienia! Chrystus przecie nie począł od bytu materjalnego społeczności, zaszczepił ducha ofiary naprzód, podniósł ją do poświęcenia.

— Słowa! dziecińtwa! poezja! co innego tamta a dzisiejsza społeczność.

— Ludzie zawsze są ludźmi.

— Prożnobyśmy rezonowali, rzekł Dembor trochę urażony śmiałą djalektyką siostrzeńca... niezrozumiemy się nigdy... Tobie zawsze zachciewa się sztuki po cichu... ale i dla sztuki nie ma miejsca, gdzie chleba powszedniego omal...

— Wszakże ani nam, ani nikomu z otaczających nigdy go nie brakło.

— Cóż to jest za dobry byt! szydersko przerwał Dembor, zaspokojenie pierwszych potrzeb niczem jest jeszcze... to zaledwie początek. Dla czegóż nie mamy się starać, by temu wieśniakowi dać zasmakować w czemś lepszem nad to do czego on przywykł?

— Nawyknienie do zbytkowych potrzeb nie uszczęśliwi go, rzekł Michał — lepiéj dać mu ducha co szczepi pogardę niedostatku, i daje siłę zwyciężenia ubóstwa, niż grosz, który budzi pragnienie nienasycone.

— Gdzież będzie granica starania? kiedy dosyć? — nieśmiało przemówiła Anna w obronie brata.

— Granicy tu nie ma, zawołał wuj — postęp bez końca, praca bez końca.

— A kiedyż przyjdzie czas spoczynku, modlitwy i sztuki?

— Wyście, moje dzieci, z całkiem innego świata, przerwał Dembor — przywykłe żyć samą karmią niebieską — wam to trudno inaczéj wytłumaczyć jak przykładem. W wielkim ogromie ludzkości, któréj przeznaczeniem zlać się w potężną całość, kto wie czyśmy nie na ostatnim szczeblu, patrzcie na Europę, na Amerykę, co ulepszeń, jaki byt, jaka pomyślność materjalna! nie jestże to do zazdrości! Jest tam sobie i trochę sztuki i literatury i poezji, ale...

— Tak, ale czyż wuj nie postrzega, że to wszystko we Francji, w Ameryce, w Anglji, przechodzi powoli w towar, w wyrób, na zakaz i handel, a cała społeczność w spółkę komandytową?... We Francji już skarżą się na zobojętnienie zupełne na literaturę i dzieła sztuki... w Ameryce gorzéj jeszcze. Zamiast literatury

DODATEK.

przyjęci do armji, pierwszy jako kapitan, drugi o stopień jeden niżéj od tego który zajmował przed otrzymaniem dymissji.

Parma 16 Września. Stan zdrowia księżnéj rejentki polepsza się. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

— Wiadomości z Mexyku 19 i z Vera-Cruz 20 sierpnia, donoszą, że nowy spisek odkryty został w pierwszem z tych miast, ale go też zaraz przytłumiono. Artykuł nowéj ustawy nadający wszelkim wyznaniom religijnym zupełną wolność wykonywania właściwych obrządków, został w kongresie większością 57 głosów przeciw 44 odrzucony. W Vera-Cruz panuje dotąd żółta febra. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 18 Września. Książe Oranji i książe Edward sasko-wejmarski, przybyli z odwiedzinami do zamku Balmoral.

Mieszkańcy Bristolu złożyli się na podarunek 1,000 gwinei dla swego deputowanego pana Berkeley, który wyjednał w parlamencie zniesienie najbardziéj uciążliwych przepisów bilu o zachowywaniu niedzieli i świąt.

Mieszkańcy Ruthkeale i Newcastle w Irlandji, wręczyli Smithowi O'Brien z okoliczności jego powrotu do kraju, adres winszujący. W mowie dziękczynnéj oświadczył on, że silnie postanowił nie przyjąć więcéj miejsca w parlamencie, choćby go jego współobywatele wybrać chcieli. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Sprawa Ameryki północnéj zostaje w najkrytyczniejszym stanie. Trwa zupełne zerwanie między prezydentem i senatem z jednéj strony, a izbą reprezentantów z drugiéj. Bil dla wojska jeszcze nie wotowany, a raczéj powtórnie został wyrzucony przez izbę. Rząd nie ma czém wojska płacić i minister wojny p. Marcey zmuszony był odprawić wszystkich robotników w Ludwisarniach pracujących. Wszystkie działania władzy wykonawczéj zostają przez to w zawieszeniu: żadna strona niechce na krok ustąpić drugiéj. Jeden z dzienników new-yorkskich tak się w tym względzie wyraża: »I jakaż w istocie jest ta sprawa tocząca się w kongresie? Nie jest ona niczém innem jak sprawą militarnego despotyzmu, zamachem na cały charakter rządu cywilnego i konstytucji naszéj aby je zmienić. Prezydent i sekretarz jego wraz z senatem, chcieliby użyć wojska na zaprowadzenie niewolnictwa w Kansas, nie pytając się czy lud tameczny na to zezwala czy nie. Izba reprezentantów słusznie opiera się temu, pragnąc ocalić popularny charakter naszych instytucji i odwrócić od nich militarny zamach stanu, uknowany przez prezydenta wspólnie z jego zbyt żarliwym sekretarzem wojny (Marcey). Otóż właściwie na tém wszystko się rozbija. Z obu stron podług odebranych wiadomości, robią się uzbrajania, groźby—tworzy się zamęt. W Leavenworth wydawca dziennika zawiesił dalsze ogłaszanie pisma, bo wszyscy ludzie z drukarni wzięli się do broni. — W Missoury uzbroiły się bandy ludu w zamiarze wypędzenia wszystkich wolnych (free-soil men) ze stanu. Jenerał Reeder w Nowym-Yorku za najskuteczniejszy sposób radził wysłanie 3000 ludzi po zajęcia Kansas i bronienia siłą posiadłości od napaści obrońców niewolnictwa, (*Czas*).

D A N J A.

Kopenhaga 14 Września. Według pogłoski obiegającéj w naszem mieście, rząd francuzki okazuje się dość naglącym w negocjacjach które rozpoczął z Danją w celu wyjednania ustąpienia części naszego terytorjum islandzkiego. Opinja publiczna a szczególnie nasi armatorowie żywo zajmują się temi negocjacjami, ponieważ obawiają się, że jeśli pozwolimy obcemu narodowi wznieść wojenne zakłady na naszem terytorjum, nie będziemy mieli żadnego usprawiedliwiającego powodu do odmówienia tego samego pozwolenia innemu narodowi któryby wystąpił z podobnemi żądaniami.

Zresztą jest to jedna z tych kwestji których rozstrzygnienie należy wyłącznie do naszych Izb prawodawczych, i przypuszczać należy, sądząc po teraźniejszem usposobieniu deputowanych, iż nie zezwolą na zmniejszenie powagi i władzy Danji w naszych posiadłościach północnych połączonych z krajem macierzystym przez coraz ściśléjsze od kilku lat ostatnich stosunki.

Według pogłosek obiegających o tych negocjacjach, rząd nasz wymaga podobno za to ewentualne ustąpienie w Islandji, bardzo znacznego wynagrodzenia ze strony Francji. Zapewniają także, że Francja okazuje niezmierną chęć wejść w przedmiocie téj części terytorjum islandzkiego dla utworzenia tam stałych zakładów dla rybołostwa i stacji wojennéj i że ponieważ z tego właśnie powodu okazała się ona tak uprzejmą od niejakiego czasu w negocjacjach tyczących się układu w przedmiocie opłat na Sundzie. Chociaż Francja nie jest jednem z mocarstw najbardziéj interesowanych względem opłat na Sundzie i ztąd nie bardzo ma prawo nadto głośno odzywać się na konferencjach w tym przedmiocie, spodziewają się tu jednak blizkiego pomyślnego zakończenia, jeśli rząd francuzki zechce na naszą korzyść użyć swego wpływu i potężnéj powagi. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Września. Korespondencje z Konstantynopola donosiły, że namowy lorda Stratford de Redcliffe skłoniły Portę do odmówienia upoważnienia na przekopanie między-morza Suez. Pomimo téj odmowy, vice-król Egiptu, pewny oparcia ze strony Francji, pozwolił rozpocząć wszelkie wstępne roboty potrzebne do wykonania tego kanału. Komisja zajmuje się zebraniem robotników, a inżynierowie którym polecono kierować tą wielką operacją, wyjadą bezzwłocznie do Egiptu.

— Kiedy rząd wskutku opozycji przeciw projektowi prawa znoszącego zakazy celne, zdecydował zarządzenie stanowczego śledztwa, uprzedziliśmy czytelników, że protekcjoniści zabierają się do uorganizowania komitetów mających zająć się propagowaniem oporu. Komitety te istotnie działają we wszystkich głównych punktach rękodzielniczych i handlowych dla przygotowania odpowiednio wszelkich żywiołów do owego śledztwa, które ma się rozpocząć w przyszłym miesiącu. Stowarzyszenie obrony pracy narodowéj, posłało wszystkim komitetom cyrkularz przeznaczony do obudzenia ich zapału i nakreślenia im programu wszelkich objaśnień jakie mają być zbierane, aby stowarzyszenie protekcjonistów postawić w możności walczenia przed komissją śledczą, przeciw systemowi wolnego handlu.

— Czytamy w *Messager de Bayonne* z dnia 15go września:

PP. deputowani z Biskai mieli zaszczyt być zaproszonemi wczoraj na obiad do Cesarstwa Ichmość, gdzie doznali z ich strony najprzychylniejszéj uprzejmości, a po obiedzie mieli zaszczyt być wezwanemi przez Cesarstwo Ichmość do osobnego salonu, gdzie przeszło przez godzinę rozmawiali z niemi o Hiszpanji. Cesarz z żywém zajęciem pytał się o stan zbiorów, o położenie klassy robotniczéj, o źródła zasiłkowe i o potrzeby kraju. Przy końcu konferencji, Jego Ces. Mość wręczył delegowanym baskijskim krzyże legji honorowéj i oświadczył im że wydał rozkaz aby rękodzielnia Cesarska porcelany w Sevres, wygotowała trzy wazy porcelanowe ozdobione portretami Cesarza, Cesarzowéj i księcia następcy tronu. Te wazy przeznaczone są w darze dla deputacji jeneralnéj biskajskiéj, jako dowód wdzięczności Ich Ces. Mości za pamiątkę daną ich synowi przez reprezentantów téj szlachetnéj prowincji.

W niedzielę po wysłuchaniu mszy w kościele w Biarritz, Cesarstwo Ichmość przybyli na walkę byków. Cesarz i Cesarzowa byli w otwartym po wozie zaprzężonym we cztery konie pocztowe bez żadnéj eskorty. W dwóch powozach cztero-konnych mieściły się osoby ich orszaku. Cesarstwo Ichmość znajdowali się do samego końca na tém widowisku które ich bardzo zajmowało. (*Le Nord.*)

— *Moniteur de la Martinique* z dnia 17 lipca donosi, że w dniu 12 b. m. odbyło się uroczyste położenie pierwszego kamienia podstawy do posągu Cesarzowéj Józefiny w Fort de France, tudzież że w tym samym czasie otwarto wodociągi z Case Navire do górnéj części miasta.

Dziś i wczoraj inżynierowie miasta oglądali budynek giełdy z wewnątrz, dla osądzenia urządzeń jakie potrzebnemi będą z powodu przeznaczonego do nowego roku pobierania opłaty przy wejściu. Ta opłata pobierana będzie od 1széj do 3ciéj godziny, nie zaś po 3ciéj, kiedy się rozpoczynają interesa towarowe, które na przyszłość odbywać się mają na górném piętrze. Summa tego podatku obliczoną jest na 300,000 fr., a z tego jeszcze potrzeba będzie płacić koszta poboru.

— Rozkaz rządowy w przedmiocie wstrzymania wszelkich wysyłek na deportację skazanych przestępców do Guyany, ma być skutkiem stanowczo powziętéj decyzji zwinięcia zakładu karnego na téj niezdrowéj osadzie i urządzenia go w Nowéj Kaledonji. Wszelkie w tym celu przygotowania, już podobno zostały zarządzone.

— Utrzymują że zarząd kolei północnéj ma zwo-

---

są pamiętniki Barnuma, zamiast dramatu, popisy Jenny Lind, zamiast sztuki, gabinety machin parowych... zamiast poezji, gazety. Wyrazem tego społeczeństwa którego bóstwem jest grosz, a jedynym celem zbogacenie, Mormonizm jakiegoś Smith'a parodjującego ewangelją. Zamiast religji, zamiast filozofji, patetyczne wykrzykniki Emmersona sławiącego najwyższy egoizm, w miejsce najwyższego poświęcenia i stawiącego jednostkę odrębną gdzie była całość — zamiast literatury gazeta i pamiętniki nieśmiertelnego króla Humbugu,... oto do czego doszła industrjalizmem i materjalizmem Ameryka.

Dembor popatrzał na nich i zatrzymał się.

— Nie rozumiecie mnie i chyba już nigdy nie zrozumiecie moje dzieci, rzekł odciągając rozmowę. Nie podniesiemy się inaczéj ze stanu upadku w jakim zostajemy, tylko pracą wytrwałą, z szałów i niepraktyczności ogólnéj, chyba przemysłem i zimnego rozsądku parawanem za któremi w ślad pójdzie oświata, cywilizacja...

— Ale czyż cywilizacja ta materjalna zachodu na którą on sam boleć zaczyna, jest tak do zazdrości? rzekł Michał.

— No! dajmy temu pokój, zakończył wuj.

Ani Michał ani Anna nie śmieli daléj przeciągać urwanéj rozmowy i umilkli z poszanowaniem.

Po chwili Dembor powrócił do pierwszego zadania.

— Cóż tedy robić myślicie? zapytał.

— Choć lubię sztukę, ale spełnię obowiązek, rzekł Michał, będę gospodarował starając się powoli o ulepszenie, mam nadzieję popłacać długi, podnieść stan majątku, chcę to jednak uczynić nie zmieniając ani trybu jakim u nas szło gospodarstwo wiekiem, ani obyczajów ludu, które on i ja szanujemy zarówno, ani przedewszystkiem zakładając sobie samo polepszenie materjalnego bytu. Jeśli potrafię poprawić moralnie, dobry byt, i dostatki wynikną same z siebie, przeciwnie robią zdaje mi się...

— Fałszywie bo ci się zdaje, zawołał Dembor już z niecierpliwości ruszając lekko ramionami, co mu się rzadko trafiało — to są utopje dziecinne, nam potrzeba reform radykalnych...

XXV.

— Potrzeba pracować, oszczędzać, zbogacić się naprzód koniecznie... to obowiązek najpierwszy, to podstawa wszystkiego... mówił daléj — to zasada!

— Będziemy pracować jak potrafimy! rzekł Michał.

— A naprzód ład wprowadzić, dodał wuj— wasza najzacniejsza matka, zbyt była dobra i nadto z niéj ludzie korzystali, pełno tam u was przy dworze darmozjadów, rezydentów, gracjalistów, nadto dobroczynności podsycającéj tylko próżniactwo.

Anna zarumieniła się.

— Ukochany wuju, nie mówmy o tem, żywo zawołała składając ręce jak do modlitwy, świętem to dla nas co zrobiła matka, a tę spuściznę po niéj musimy zachować nietkniętą i wolę jéj pośmiertną spełniać do ostatka... rychléj się wyrzeczem wszystkiego dla siebie, niż uszczuplim cokolwiek tym, których nam przekazała... choćby to niewiem jak nas kosztować miało!

Dembor znowu ruszył lekko ramionami.

— Jeżeli się zechcecie w ten sposób, ślepo przywiązać do wszystkiego co wam zostawiła matka, wszelka reforma stanie się niepodobieństwem, nie ma co i mówić o tem. I ja cenię i szanuję jéj pamięć, ale to zakrawa na śmieszność i przykuwa nas do tego stanu w którym jesteście, z którego, powtarzam, bez radykalnych reform wyjść nie można...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

łać nadzwyczajne zgromadzenie się akcjonistów, dla złożenia im dokładnego sprawozdania w przedmiocie kradzieży popełnionéj przez urzędników kasowych, których summa dochodzić ma do 10ciu miljonów.

Od tygodnia znowu uwięziono wielu członków tajnych towarzystw.

Poseł birmański jenerał Orgoni, przybył do Marsylji. (*Pr. St. Anz.*)

HISZPANJA.

Madryt 14 Września. Biskup z Urgel wygnany przez przeszły gabinet do wysp Kanaryjskich, otrzymał pozwolenie powrotu.

Koléj żelazna z Barcelony do Martorel, jest już prawie ukończona i wkrótce zostanie otworzoną.

Losowanie do milicji prowincjonalnéj, wszędzie odbyło się w największym porządku.

W Biskai założono wielkie magazyny zboża. Ceny zniżają się i klęski głodu już się nie należy obawiać. (*Pr. St. Anz.*)

NIEMCY.

— Czytamy w *Gazecie Wirtembergskiéj:*

Twierdzenie rozmaitych dzienników, że w Paryżu ma się zgromadzić kongres w celu narad nad interesami włoskiemi, równie nie zasługuje na wiarę, jak pogłoska rozsiewana przez prasę londyńską, według któréj poufne negocjacje między rządami Austrji i Neapolu, nie mają innego celu jak tylko naklonienie króla Ferdynanda aby zezwolił na urganizowanie konfederacji włoskiéj, któréj zasady miały już zostać ułożone w Wiedniu. Jak jedna tak druga z tych nowin, nie mają żadnéj zasady, niepojmujemy jak ktokolwiek mógł wierzyć jéj chociaż na chwilę. (*Le Nord*).

PRUSSY.

Berlin 16 Września. Król i królowa znajdowali się w dniu 12 b. m. na uroczystéj inauguracji pomnika wystawionego na placu bitwy pod Eylau i poświęconego pamięci korpusów armji dowodzonych przez jenerała d'Estocq, które miały udział w téj sławnéj i krwawéj bitwie.

Dzienniki berlińskie ogłaszają program uroczystości jakie będą miały miejsce z okoliczności małżeństwa wielkiego księcia Badeńskiego z księżniczką Ludwiką Pruską. Uroczystości te rozpoczną się w dniu 26tym b. m., w którym ślub ma się odbyć i trwać będą przez trzy dni następne.

Arcybiskup poznański ksiądz Przyłuski, za powrotem z Węgier, został przyjęty przez swoich djecezjan z demonstracjami pełnéj uszanowania sympatji. Dzień powrotu szanownego prałata na łono djecezji, był także 30stą rocznicą jego wejścia do stanu duchownego.

Król w Gombinie przyjmował deputację tego okręgu, która przedstawiła Jego Królewskiéj Mości potrzebę przedłużenia wschodniéj kolei żelaznéj aż do granicy Rossji. Król odpowiedział że na teraz nie zamierzono prowadzić nowéj linji ku północy do Tylżyc i Munich, ale do jakiego najbliższego punktu granicy rossyjskiéj, i zarazem uwiadomił deputację, że rząd oświadczył już swoje przyzwolenie na połączenie kolei żelaznéj wschodniéj z linją która ma być zbudowaną w Rossji. (*Le Nord*).

SZWAJCARJA.

Bern 15 Września. Posiedzenia zgromadzenia Związkowego rozpoczęły się dziś. Prezes rady narodowéj pan Martin, jeden z deputowanych Szwajcarji francuzkiéj, w mowie zagajającéj dotknął pokrótce wypadków w Neuchatel.

Przez niespodziewany zamach, powiedział on, chorągiew cudzoziemska powiewała przez chwilę na zamku Neuchatel; ale republikanie neuszatelscy podniósłszy się jak jeden mąż, dali nowy dowód swego przywiązania do Związku i naszych instytucji i w jednéj chwili przywrócili panowanie prawa i zapewnili świetny tryumf porządku rzeczy ustanowionego w roku 1848. Oddajmy więc hołd poświęceniu się patrjotów tego kantonu. Nie można przypuścić żeby jaka ważna komplikacja pogorszyła położenie, ale co bądź się stanie, republikanie neuszatelscy po dowodach gorącego patrjotyzmu jakie dali w téj okoliczności, mogą liczyć z pewnością na naszą pomoc pod każdym względem. (*Le Nord*).

Bern 17 Września. W kwestji kolei zachodniéj, pp. Stampfli i Escher występują przeciw sobie jako przeciwnicy. Walka ta sprowadziła zupełnie nowe ugrupowanie stronnictw.

Raport komissji związkowéj w przedmiocie wypadków w Neuchatel, dotąd nie został złożony radzie związkowéj. Wielka rada w Neuchatel ma się zgromadzić 22go b. m. Kapitan Fabry umarł z ran odniesionych w dniu 4tym b. m. Dziennik *Neuchatelois* (organ stronnictwa pruskiego) otrzymał znów pozwolenie wychodzenia w tym samym co poprzednio duchu. (*Pr. St. Anz.*)

— *Post Zeitung* ogłasza następujące wiadomości przesłane jéj z Wiednia.

Wypadki w Neuchatel sprawiły tu bardzo żywe wrażenie, ponieważ Austrja styka się swoją granicą z Szwajcarją na bardzo znacznéj przestrzeni i nie raz już doświadczyła i jeszcze doświadczy niejednéj przykrości od rządu tego kraju, a szczególnie Tessynu. Kwestja Neuchatelu dotyka istotnie najbezpośredniéj rządu pruskiego, ale dotyka także wszystkich interesów monarchicznych w Europie. Wskutku więc specjalnego interesu, Prussy powołane są do zdecydowania jak mają postępować w obecnych okolicznościach. Ale w żadnym razie Austrja nie będzie sprzeciwiała się najczynniejszemu działaniu Pruss. Przeciwnie zdaje się, że równie ona jak cały związek niemiecki, popierać będą wszelki energiczny krok Pruss w téj sprawie. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

TURCJA.

W Konstantynopolu zaczynają się bardzo żywo zajmować projektem kolei żelaznéj, która ma połączyć morze Śródziemne z odnogą Perską. Ponieważ towarzystwo żąda przywileju na lat 99, widocznem jest że rząd turecki nie odniesie ztąd żadnéj korzyści, bo można być pewnym, że pomimo wszelką złą chęć ze strony Anglji i Porty, międzymorze Suez przed upływem tego czasu zostanie przekopane. Wtedy koléj ta będzie zupełnie bezużyteczną i rządowi tureckiemu na nic się nie przyda.

Handel nasz lęka się monopolu towarzystwa indyjskiego, które znamy jako zagarniające wszystko, ponieważ dla dziela tak olbrzymiego potrzeba będzie bardzo wiele urzędników, inaczéj liczby wojska do czuwania nad bezpieczeństwem kolei przeciw napadom arabów, i przy takim systemie nim pietnaście lat upłynie, paszostwo Bagdadu stanie się formalną zawisłością Indji angielskich. Lord Stratford jak to można było przewidywać, popiera silnie ten projekt, przez który Anglja bardzo prędko odzyszcze wpływ jaki stracił od kilku lat. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

— Piszą z Neapolu 10go września do *Corresp. Italiana:*

Baron Hübner, ambasador austrjacki przy dworze francuzkim, przybył tu w ostatnią sobotę (6 b. m.) Tego samego zaraz wieczoru pan baron udał się z odwiedzinami do komodora Carafa, ministra, a raczéj dyrektora departamentu spraw zagranicznych, którego nie zastał w domu.

Nazajutrz z rana pan Carafa wywzajemnił się odwiedzinami u pana ambasadora austrjackiego, który prosił go aby mu wyjednał u Jego Kr. Mości posłuchanie, oświadczając wyraźnie, że nie ma żadnéj missji urzędowéj i że nie myśli rozmawawiać z Jego Kr. Mością o interesach państwa, chybaby król sam raczył rozpocząć rozmowę w tym przedmiocie.

Wczoraj z rana baron Hübner został zaproszony do króla jednocześnie z ministrem hiszpańskim i wice-hrabią d'Alta, ministrem portugalskim. Jego Król. Mość i wszystkie osoby dworu, byli w mundurach galowych, przyjęcie odbyło się według wszystkich przepisów etykiety jak najściślejszéj. Baron Hübner nie spodziewał się podobnego przyjęcia, przybył bowiem w czarnym fraku zostawiwszy mundur w mieszkaniu.

Jeśli baron Hübner nie poprosi wprost o prywatne posłuchanie u króla, będzie musiał wyjechać z Neapolu nie pomówiwszy z Jego Królew. Mością. Król wczoraj miał wyjechać do Gaeta, ale stan morza przeszkodził temu. Ci którzy znają nawyknienia Jego Król. Mości. utrzymują, że ten projekt podróży jest tylko środkiem uniknienia prywatnéj rozmowy z ambasadorem austrjackim. (*Le Nord*).

— Z Turynu piszą pod d. 6 września:

Udało się nakoniec inżynierowi p. Brett wyłowić napowrót drut telegrafu podmorskiego z Sardynji do Afryki, który w skutku burzy zniewolony był puścić nie zachaczywszy go o jaki punkt stały. Mówią, że rząd angielski ofiaruje temuż inżynierowi znaczną summę za poprowadzenie telegrafu z Sardynji do Malty. Rzecz ta ma przyjść pod obrady towarzystwa akcjonarjuszów telegrafu podmorskiego, które 15go zbierze się w Paryżu. Także spółka kapitalistów angielskich i francuzkich zamierza poprowadzić koléj w Piemoncie wzdłuż morza śródziemnego dla połączenia Włoch z Francją. (*Czas*).

Czytamy w dzienniku *Telegraf.*

Były król Ludwik bawarski, który w téj chwili rezyduje w swoim zamku Ludwigshofen w Palatynacie, w dniu swoich urodzin kończąc 69ty rok życia, przyjmował deputację swojego rodzinnego miasta Strazburga. Przy téj okoliczności J. K. Mość opowiadał ciekawy fakt zasługujący na powtórzenie.

Książę Maxymiljan Dwóch Mostów, ojciec księcia Ludwika, i który pierwszy został mianowany królem bawarskim przez Napoleona Igo, dowodził w roku 1786 pułkiem alzackim, stojącym na garnizonie w Strasburgu.

Król Ludwik XIV chciał być chrzestnym ojcem jego syna, który się urodził 25 Sierpnia 1786 r. w sam dzień św. Ludwika i tym sposobem z dwóch powodów otrzymał imie Ludwik. Wielkie uroczystości miały miejsce w Strasburgu z tego powodu, ale jeden wypadek najżywiéj wzruszył księcia Maxymiljana.

W kilka dni po urodzeniu syna, odbywał on przegląd swego pułku i z wielkiem podziwieniem postrzegł że wszyscy jego grenadjerowie mieli ogolone brody i wąsy. Kiedy się zapytał o powód tego szczególnego postępku, grenadjerowie ofiarowali mu dla młodego księcia, mały materacyk pokryty axamitem, a wypchany włosem pochodzącem z ich bród, faworytów i wąsów. »I ten materacyk, dodał król kończąc te opowiadanie, mam dotąd jeszcze i pokazał go deputowanym sztrasburgskim dodając: śmiało powiedzieć mogę, że trudno o bardziéj wojowniczą pościel. (*J. de Déb.*)

— Kiedy po traktacie wiedeńskim Fryderyk-Wilhelm III objął napowrót w posiadanie swoje Neufchatel, za całe dochody tego księstwa z roku 1815 kupił sobie w La Chaux de Fonds zegarek. Dochody te wynosiły 1500 franków.

Przegląd literatury krajowéj.

Czas dodatek miesięczny. Zeszyt 2gi, 3ci, 4ty i 5ty.

(Dokończenie).

(Patrz Nr Kroniki 160)

Bardzo piękną ozdobę *Dodatku do Czasu,* stanowią przeglądy literatury pana Lucjana Siemieńskiego, w czem znowu najzupełniéj innego jesteśmy zdania z recenzentem Gazety Warszawskiéj. Życzylibyśmy żeby krytyka literacka w Warszawie takiego posiadała pisarza, a wiele zdań mdłych, pustych i ciasnych, nie bałamuciłoby publicznego smaku, z wielkiemi pozorami powagi i literackiéj filantropji, a w rzeczy saméj drobniutkiego widzenia i równie ograniczonéj klienteli. W rozbiorach pana Siemieńskiego, zdaniem naszem, może znać trochę pośpiechu, niekiedy brak pełniejszego widoku, któryby czasem myśl ułagodził albo rozprzestrzenił, czasem zaś silniéj uwydatnił, ale czytelnik zawsze znajdzie sąd jasny i czerstwy, smak wyborny, pogląd wyższy, nie gubiący się zanadto w szczegółach, ale pilnujący ogólniejszych pojawów i zasad, oddany wszędzie z artystyczną swobodą i wdziękiem, wreszcie, że powtórzymy cośmy dawniéj powiedzieli, to wykształcenie literackie i obcowanie z pomnikami umysłu i sztuki, które są zawsze najlepszą szkołą sądu i smaku. Po przeczytaniu artykułu pana Siemieńskiego, czujesz to zadowolenie wewnętrzne, które rzecz prawdziwa i harmonijna obudza i odchodzisz z przekonaniem, żeś uczucia nie ścieśnił, myśli nie pomieszał, ale oboje nowym zasobem wzbogacił. Życzymy bardzo, aby pan Siemieński przeglądy te zebrał kiedy, dopełnił, wykończył, a stworzy książkę bardzo dobrą i pożyteczną. Pomiędzy artykułami, które w rozbieranych zeszytach czytaliśmy, odznacza się szczególnie wspomnienie o Kajetanie Koźmianie. Mieliśmy dotąd dużo nekrologów znakomitego poety, ale prócz artykułu p. Siemieńskiego, prawdziwszego ocenienia nie napotkaliśmy. Tem chętniéj przytaczamy z niego parę na dowód ustępów:

„Kajetan Koźmian, jak tylu innych, których zastała późniéj reforma romantyków, należał do epoki pisarzy księztwa warszawskiego. Komu wiadomo, o jak zwątlonych siłach powstało księztwo i jakie wpływy przeważnie działały na umysły pod każdym względem, ten sobie łatwo wytłómaczy, że działanie wyobrażeń francuzkich w epoce Stanisławowskiéj, zatrzymane upadkiem politycznego bytu, a więc i upadkiem literatury, musiało silniejsze jeszcze parcie wywierać, kiedy zwycięztwa Napoleona dały téj części kraju byt i organizację. Jeżeli tedy literatura wielkiego cesarstwa była jakby echem buletynów, deklamacyjna i zimna, jednostronna i formułkowa, nic dziwnego, że się to i u nas odbiło. Zkąd przyszedł kodex cywilny

ztamtąd szło i poetyczne natchnienie i forma. O samodzielności trudno było myślić, bo ta wymagała gienjuszu, lub głębokich studjów na innéj drodze; a tymczasem gienjusze i talenta absorbowała wojna, a na studja czasu nie było. Ludzie bowiem naukowi i piśmienni, wszyscy poszli w służbę publiczną i tam ich zasług szukać należy, a nie na polu sztuki. Jeżeli więc ukazywały się twory wyobraźni, to jedynie jako owoc chwili wykradzionéj obowiązkom publicznym.“

Odnosząc do tych czasów ody i pieśni Koźmiana, widzimy w nich niepospolitą siłę, pęd liryczny, ton podniosły, a niekiedy miejsca tak szczęśliwe, że je za wzór poetycznéj szczytności podaćby można. Oprócz tych zalet jest jeszcze forma i język wysoko udoskonalone, co już nieposlednią miało zaletę w ówczesnym stanie naszego języka, którego nie uczono. Niesłusznie tedy zwolennicy przeciwnéj szkoły wyrzucali klassykom poprawność i ubieganie się o wdzięczne formy, bo porównywając ich sposób pisania z dawniejszym, pokaże się ogromny postęp. Każde zaniedbanie i lekceważenie tego co już raz było osiągniętem i zrobionem, prowadzi do upadku, jak się to sprawdziło na wielu pisarzach romantycznych, co naśladując gienjalność, gardzącą formą nanieśli dziwacznych i dzikich wyrażeń, a nadewszystko rozbratali się z rozumną jasnością, będącą jedną z cech słowiańskiego ducha.

Wirgiliusz i Horacy, jakkolwiek umknięto im znaczenia, przez to, że ślepo trzymali się wzorów greckich, nie mniéj jednak mają swój odrębny charakter, będący odbiciem się wielkości owczesnéj Romy, pani świata, jest w nich tyle humanizmu, taki wyraz wytwornéj cywilizacji, taka znajomość życia, że nowożytne ludy, przechodząc z opieki kościoła na pole świeckości, wzięły sobie tych swoich przewodników za kodex, podług którego usiłowali kształcić się na obywateli. *Civis Romanus* był to ideał zmodyfikowany pojęciami chrześcjaństwa, cóż dziwnego, że i dwaj poeci rzymscy co ten ideał przekazali, stali się owym wzorem najdoskonalszym, po za którym nic już nie widziano.

Przypomnijmy sobie wreszcie, że umysły uchylając się z pod jedynéj powagi kościoła, rozciągającéj wpływ na wszelkie stosunki społeczeńskie, poddały się innéj — powadze starożytnych. Długo byłoby rozprawiać o znaczeniu i ważności powagi, któréj dziś wszędzie wypowiedziano posłuszeństwo, zwyczajnie jak w chwili przechodniéj; chociaż to pewna, że kiedy analiza się sprzykrzy i zużyje, musi nastąpić panowanie syntezy, a z nią powagi, z różnicą, że ją przeniosą na takiego Danta, Szekspira i t. p. Koźmian należał do tych jeszcze, dla których wzory rzymskie były nienaruszoną powagą w rzeczach literatury; była to tradycja, idąca nieprzerwanym ciągiem przez całe nasze piśmiennictwo. Niesłusznie mu przeto wyrzucano naśladownictwo Wirgilego i Horacjusza, kiedy on, człowiek innéj epoki, nie mógł nawet dopuścić, żeby coś wyrównywało tym wzorom doskonałości; wreszcie, jak każdy nosi w duszy swojéj ideał, swoje uczucie piękna, tak i on nosił; a trudnoż układać estetyczny kodex dla stosunków formy z treścią, gdyż piękność zachwycająca nas w obrazie i słowie, zawsze będzie tajemnicą świata; jest to właśnie ten czar, wdzięk, gracja, horacjuszowe *dulcia sunto*, którą więcéj czuciem można pojmować, niż wyuczać się z prawideł.

„Z tego punktu uważając jego liryki i inne utwory tak djalektyczne jak epickie, nie można im odmówić niezmiernie wykończonéj formy i tego natchnienia idącego z głowy, co jeżeli nie sprawi uroku i wrażenia głębokiéj poezji, ma zawsze urok rozumu, a przyznam się, ostatni ten przymiot mógł robić śpiewaka ziemiaństwa dumnym, kiedy swoje rymy porównywał ze wszystkiemi gminnościami co weszły przebojem w naszą literaturę.

......najwięcéj ognia i trafności postrzeżeń znajdziesz w jego satyrycznych wierszach, mających przytém dużo powagi nie zniżającéj się nigdy do do szarpania osobistości; karci on tylko grzechy swojego czasu, i staje się wymownym nad podziw.“

Ziemiaństwo tak p. Siemieński ocenia:

„Kiedy do większéj części dzisiejszych pism mało kto drugi raz wgląda, ziemiaństwo zawsze będzie czytane, nie jak się czytają romanse, ale przez wszystkich chcących się ztamtąd nauczyć siły, jasności i zwięzłego pisania.

„Każdy utwór, w którym pisarz włożył wiele rozmysłu, wiele staranności, już tém samém ma większą żywotność, niż wszelkie prace *alla prima* robione. Poemat ten na Wirgiljuszowéj kanwie osnuty, opiewa bogactwa ziemne naszego kraju i zachęca dn uprawy roli, pokazując i korzyści i rozkosze wiejskiego żywota. Nie radbym uważać tego utworu za proste ćwiczenie się w opisach znanych dobrze przedmiotów gospodarczych, ale za coś więcéj istotnego.

„Urok wojennéj sławy za Napoleona uniósł wszystką młódź na pola bitew, gdy tymczasem żywot cichy rolniczy mniéj nęcił; społeczeństwo wyrzucone z wielowiekowéj kolei, biegło szukać zaspokojenia swych żądz w różnych zawodach, a nadewszystko w przepychach wielkiéj stolicy cesarstwa, ztąd przywiązanie do obyczaju ojców i do domowéj strzechy a roli, stygło i zacierało się. W takiéj chwili obudzić miłość do ziemiańskiego żywota, tego niewyczerpanego zródła zamożności i cnót patryarchalnych, było zadaniem godnem poety.

„Poczuł to śpiewak ziemiaństwa, jak poczuł wzór jego, śpiewak Georgik za czasów Augusta rzymskiego.

„Główna przyczyna dla czego ten poemat nie zrobił wrażenia, jest ta, że w nim studjów odpowiednich zbyt mało, malarz natury polskiéj przestał na dostarczonych mu patronach, nie podsłuchał tajemniczych głosów téj ziemi, a wszystko co widział i có mógł czuć, gwałtem przymięszał do czegoś znanego, obcego.

„Wszakże z drugiej strony ziemiaństwo uważane w tym kierunku, jakiego się trzymała klassyczna szkoła, jest najwykończeńszą pracą, w któréj można spotykać miejsca prawdziwie z ogniem natchnienia pisane.“

O poemacie epicznym: *Stefan Czarniecki*, powiada p. Siemieński:

„Poemat niezmiernie bogaty w sytuacje i charaktery; ale jak w innych utworach Koźmiana tak i w tym, działanie zastąpione bywa opisem, zawsze na jednoton wygłoszonym, bez zastosowania dykcji do przedmiotu. Koturnowy Wirgili znowu mu przewodniczył— czemuż nie Homer, który po ziemi stąpał bosą nogą, prosty, z miejsca na miejsce przenoszący się gęślarz?“

Zbytnie przywiązanie się do jednego wzoru i form jego, zepsuło dary i zasoby wyobraźni i ducha, jakiemi mógł sędziwy śpiewak Czarnieckiego rozrządzać, tak dalece, że nie wiem czyli sam prosty przekład homerycznych poematów nie odpowiedziałby więcéj potrzebie naszéj wewnętrznéj na rzeczywistość i prawdę, podniesioną do wielkich rozmiarów i niedojrzanych wysokości, duchem boskiego piewcy, niż ten narodowy poemat, w którym poeta prawdę i rzeczywistość podciągnął pod formy zbyt znane, a wysłowił po akademicku, bez téj prostoty i naturalności, bez jakiéj trudno wiarę i serce czytelnika pozyskać.“

„Gdzie tylko przedmiot jest natury więcéj lirycznéj, tam Koźmian nic nie pozostawia do życzenia; lecz gdzie dramat życia zachodzi, gdzie potrzeba obrazów plastycznych i podań narysowanych i postawionych tak, aby się mogły utrzymać na nogach, aby się nie rozpływały w mgle sentencji, tam mniéj go podziwiać mogę, choć zawsze niedostatki te pokrywa szata ślicznie ubrana, udrapowana rozumnie, a olśniewająca oczy, jak syryjska purpura na którym z cezarów.“

Rozbiór swój kończy p. Siemieński piękną i sprawiedliwą uwagą:

„Szlachetnie i godnie spełnione posłannictwo pisarza! Kiedyś współcześni, a tém mniéj po nas idące pokolenia nie ośmielą się mu wyrzucać, że ich serca zatruł jadem, pomięszał rozumy, wyrzucił z karbów świętych powinności, nabawił niesmakiem życie, lub rozpalił nigdy nienasyconą żądzą.... Przeciwnie, błogosławić będą, że w pięknéj, treściwéj mowie, przechował im tyle szczytnych prawd życia, tyle myśli podniosłych, tyle do cnoty zapału, a do rodzinnéj strzechy miłości.“

Godzimy się także na to, co pan Siemieński pisze o powieści, z powodu wydawnictwa Bibljoteki Sanockiéj. Nie znaleźliśmy w tym ustępie nic, coby usprawiedliwiało zarzut, jakoby autor odmawiał pięknego znaczenia i zalet temu rodzajowi literatury, a tém mniéj, jakoby nie oddawał zasługi znakomitym utworom powieściopisarzy naszych; wszakże p. Siemieński powiada:

„Piękna powieść płynąca z pióra natchnionego mistrza, lub jakiéj gienjalnéj kobiety, nietylko może być kreacją dość odpowiednią naszéj epoce, ale nawet stworzyć epokę. Nie uznawać powieści, jedno byłoby co nie uznawać Bokacego, Cerwantesa, księdza Prevost, Goldszmida, Hofmana, Walterskota, co zapomnieć o Rzewuskim, Chodźce, Korzeniowskim — że tylu innych pominę;“ — ale powstaje na zbyt wyłączne panowanie powieści, z ujmą dla książek poważniejszéj treści, co głównie winą jest czytelników, na nieudolność mnóstwa pisarzy i pokrzywdzenie przez nich prawdy, sztuki i obyczajów, co znowu sprawą jest autorów; sądzimy, że rozważny czytelnik nic tu do zarzucenia nie znajdzie.

Nie jest-że prawdą, co o tego rodzaju pisarzach powiada p. Siemieński:

„Nie umiejąc i nie będąc w stanie tworzyć ideały, muszą się rzucać w przesadę; sam rysunek prosto zdjęty z natury, zbyt mało ma efektowości, a to bardzo popłaca; trzebaż mu więc nadać niesłychane rozmiary i oświecić ogniem bengalskim jakiéj rozpasanéj namiętności.... posłużyć się bohaterami przychodzącemi na świat bez żadnéj firmy, a ogromnie zagniewanemi na Boga i ludzi.“

„Kiedy wołasz, że to szpetne i zasmucające, a zatem, że cię nie może podnieść w duchu, ani natchnąć uczuciem piękna — wzruszają ramionami, jakby chcieli dać do zrozumienia: cóż robić! kiedy to żywa prawda. Tymczasem najczęściéj postrzegamy w dzisiejszych powieściach, że się zarówno bez prawdy jak prawdopodobieństwa obchodzą. Niektórym pisarzom nowoczesnych powiesci nie idzie o wywiązanie się z zadania podług wymagań sztuki — oni stworzywszy sobie swój światek przykrawają doń namiętności i obyczaje dzisiejszego lub dawniejszego towarzystwa, i tym sposobem, jak dobrze wyraża się Cuvilier — Fleury: mszczą się na dzisiejszém społeczeństwie, policzkując społeczeństwo urojone. W tém się zamyka cały poetyczny kodex nowoczesnego romansu, jako utworu literackiego — i cały program, jako środek zreformowania świata.“

Mybyśmy więc do artykułu pana Siemieńskiego to tylko wymówili życzenie, że nie dosyć uwzględnił stan umysłów przed parą dziesiątkami lat, kiedy czytających powszechna ogarnęła obojętność, połączona z równém opustoszeniem w narodowém kale piszących; wtedy powieść rozbudziła uśpionych, stworzyła czytelników, życie na nowo ku domowym rzeczom zwróciła i po części zdołała złagodzić gorszy daleko wpływ rozpasanéj literatury francuzkiéj; że powieść historyczna pod piórem prawdziwych mistrzów, równie znakomite stworzyła piękności, jak krajowi oddała przysługi, bo w niéj bliższa przeszłość, znalazła głębsze nieraz i sprawiedliwsze wyrażenie, niż w wielu powierzchownie naukowych dziełach. — Nadto jeżeli powieść współczesna, u tych przynajmniéj pisarzy, którzy jakiegokolwiek dobrali się znaczenia, nie zeszła nigdy do potworności zagranicznych najgłośniejszych wzorów, ale przechowała cechy domowe, należy to policzyć na zasługę piszących, bo czytający rozrywali namiętnie tłómaczone obrzydliwości. (*)

(*) Odezwanie się niektórych w tych czasach pisarzy przeciw nadużyciom powieści i zwrócenie uwagi na potrzebę poważniejszego czytania i zaczerpnięcia w posilniejszych i zdrowszych płodach dawnéj literatury, wywołało niesprawiedliwe i źle skierowane wyrzuty. Między innemi zasłużony Kazimierz Władysław Wójcicki, w liście do Gazety Codziennej przesłanym (Nr 199), ujął się za powieścią i usiłował finansową analizą zdanie swoje podtrzymać. Wykazał, *„że pana Kraszewskiego tom powieści mały, na 6 do 8 arkuszy druku. z 50* (dawniéj) *rubli, doszedł do 200 rsr., że p. Korzeniowski bierze po 10 groszy od wiersza jednéj szpalty, to jest po szelągu od litery, za drukującą się w Gazecie Warszawskiéj nową jego powieść* „K r e w n i,“ *że p. Tripplin na podróżach swoich zarobił 6000 rs. i t. d.*“. Wątpimy, żeby domowe rachunki były własnością publiczności. ale co nie może ulegać wątpliwości, że podobne obliczenia na grany i skrupuły, w poważnym rozbiorze miejsca mieć nie powinny, choćby dla tego tylko, że niczego nie dowodzą. Wiele złych rzeczy drożéj się jeszcze u nas opłaca, a we Francji za bardzo brzydkie powieści, dawniéj dziesięć razy więcéj płacono. Daléj p. Wojcicki powiada, że *powieść, tak podniosłe zajęła stanowisko, że żadne już groty ranić jéj nie mogą; stawszy się potrzebą społeczności, nic jéj z zajętéj dziedziny nie wyruszy.*“ Takiego w obec krytyki stanowiska, nie przyjęłyby największe gienjusze, ani tacy pisarze, jak Göte lub Bajron. Szkoda, że pan Wojcicki posługuje się tak pustą frazeologją, bo zkądinąd są w listach jego uwagi słuszne i prawdziwe. — W zachodzącym między rozmaitemi pisarzami sporze, trzeba się porozumieć. Ani Pol, ani Sie

To znowu, co pan Siemieński, z powodu rozbioru *Króla wygnańca*, mówi o nadużyciu postaci historycznych przez niedołężnych naśladowców Rzewuskich, Kaczkowskich, Tarszów i Chodźków, wielką także jest prawdą; stokroć lepiéj, że pisarz, który nie zdoła tworzyć w przeszłości, „pokaże jeśli nie całkiem nowy, to zawsze rozumny sposób potocznego obrabiania dziejów, iżby fantazja nie przemagała nad tém, co ściśle źródła dostarczyć mogą, a z drugiéj strony, żeby opowiadanie miało żywszy interes niżli suche zebranie i uporządkowanie faktów i dat.“ Nie znamy *Króla wygnańca*, w którym p. Siemieński przeczuwa pióro Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj, ale z podanéj przez niego treści i wyjątków, pojmujemy pochwały, które mu oddaje.

Nie mogę wreszcie pominąć bardzo ładnego artykułu p. Siemieńskiego, przy przeglądzie pism p: Pruszakowéj, w którym zastanawia się nad wpływem kobiet na literaturę i smak powszechny. — Niech nam czytelniczki wybaczą, jeżeli sąd surowy sprawiedliwym nam się zdaje, ale że go zapewne przeczytają, więc się téż przekonają, że zaletne strony ich zdolności i wpływu nie zostały pominięte.

Jeden tylko mały odcień pozwolimy sobie dodać do uwag pana Siemieńskiego. Myślimy, że umiarkowany wpływ kobiet na literaturę i sztukę, posłużyć może pomyślnie na wykształcenie delikatniejszéj formy, którą nie zawsze i nie w tym stopniu mężczyzna uczuwa. Otóż u nas szczególniéj jest w obyczajach rubaszność, odbijająca się w literaturze. Uwzględnienie przeciwnego rodzaju wymagań, mianowicie w powieści, zdaje nam się pożądaném. Co wiele pań naszych odstręcza od czytania polskich powieści i ze szkodą dla nich do romansów francuzkich skłania, to właśnie, że znajdują w nich ten smak wyborny, wprawdzie często do formy i powierzchowności tylko przywiązany, ale który jest najwybitniejszą cechą francuzkiego talentu.

P. Siemieński ocenia także bardzo trafnie pisma p. Pruszakowéj:

„Nie można tego zaprzeczyć, aby pani S. Pruszakowa nie posiadała rzadkiego rymotworczego talentu, ale własności jego są więcéj liryczne niż epickie.

„W pięciu poematach, któreśmy czytali, znajdziesz obfite sceny i motywa, oddane wierszem potoczystym, dźwięcznym, ale natomiast nie znajdziesz ani jednéj postaci narysowanéj, ani jednego charakteru ściśle zakreślonego— osoby jéj, są to cienie przesuwające się, które zupełny mają pozór żyjących znanych osób, ale przeto nie żyją..., To pokazuje dla czego, mimo tak uroczych wierszy, mimo łatwości dykcji do pozazdroszczenia, czytelnik prędko uczuwa znużenie, interes w nim się nie obudza.

„Jeżeli malowidło jakie na pierwszy rzut oka wyrazem swoim uderzy cię, a im się dłużéj weń wpatrujesz, zaczyna cię ziębić jakimś niedostatkiem prawdy, natenczas śmiało można twierdzić, że malarz malował go bez ścisłych studjów, czyli nie szukał prawdy, tylko efektu. To samo dałoby się i o tych poematach powiedzieć, — jest rutyna ale studjów nie ma, jest wdzięk, ale jest i manjera.

„Nie wątpię, że tak piękny i tak nie pośledni dar rymotwórczy, jakim obdarzona pani Pruszakowa, odkryje jéj inny świat, w którym pokaże się bardziéj sama sobą; karabele, sumiaste wąsy, stentorskie głosy panów sejmikowych, to za ciężki przybór: a nadawać im lekkość dekoracji teatralnéj, to znowu szkoda. Lilja biała i wonna, ten symbol odkryty przez greckiego poetę — nie byłby anachronizmem nawet i dzisiaj, gdyby poetki nasze chciały przestać na téj ozdobie.“

O Kajetanie Koźmianie jest w *Dodatku* do *Czasu* drugie wspomnienie, skreślone przez Franciszka Wężyka, sędziwego przyjaciela zmarłego poety i najznakomitszego dziś przedstawiciela ówczesnéj literatury. W jednym obrazie połączył szanowny autor wizerunek Kajetana Koźmiana i niedawno zgasłego generała Franciszka Paszkowskiego.— Piękne te postacie znalazły w tém wspomnieniu godnego ich cnót i zasług opowiadacza.

Powieść Krakowska pana Szukiewicza, zawiera kilka żywo i wiernie schwyconych rysów życia mieszczańskiego w Krakowie. Nie jest to zapewne praca większéj wartości i talentu, ale nie zasługuje bynajmniéj na uczyniony jéj zarzut *nieprzyzwoitości* i t. d. O ile poznaliśmy ją z ogłoszonych drukiem zeszytów, widać przeciwnie dążność poczciwą i obrazowanie przystojnością umiarkowane. Zarzucilibyśmy raczéj autorowi brak wprawy w obrobieniu i nakręcaniu wypadków.

Pomijamy pomniejszie artykuły, żeby wspomnieć ogólnie o poezjach w *Dodatku*.

Improwizacja Lenartowicza, na rysunek zdjęty z Kamey, przedstawiającéj oblicze Chrystusa, — przekonała nas, że śpiewak Błogosławionéj, równie szczęśliwie improwizować, jak pisać potrafi. Jednozgodny sąd, jaki poezje Lenartowicza codziennie znajdują, jest pocieszającym pojawem, że prawdziwe uczucie piękności jeszcze u nas nie zaginęło. Śpiew ten tak czysty, dźwięczny, niczém nie zakłócony, to głos prawdziwéj poezji, przypominający chwile najszczęśliwszego natchnienia krajowéj pieśni. Kraszewski sprawiedliwie wskazał na pokrewieństwo jego z Zaleskim, tylko bujną w wspomnienia i piękności Ukrainę, zastąpiło monotonniejsze Mazowsze; piosenki Lenartowicza płyną z tego samego źródła co cudowne Szopena Mazury.

Można nie znać homerowskiego textu, a przekonać się z ustępu pieśni XII Odyssei przełożonego przez p. Lucjana Siemieńskiego, żetłómacz odpowiedział wszelkim wymaganiom dobrego przekładu. Piękności oryginału nie giną w napuszeniu akademickiego wiersza; owszem widna wszędzie poetyczna prostota i swoboda w przywłaszczeniu obcych piękności, którą Michał Grabowski bardzo trafnie *poufałością* nazywa. Słyszeliśmy już dawno o tłómaczeniu pana Siemieńskiego poematów Homera, najusilniéj nalegamy aby pracy téj dokonał, a znakomitą powszechności odda przysługę. Lach Szyrma, chociaż w skróceniu wydrukował w *Dodatku śpiew Hyawaty Longfellowa*; przekład doskonały, a pomysł bardzo pożądany poznania publiczności naszéj z słynnym poetą amerykańskim. Generał F. Morawski dał także śliczny przekład wiersza Longfellowa pod napisem *Excelsior*, Pod zarysami estetycznemi Cyprjana Norwida nie potrzebujesz czytać nazwiska poety. Autor *Prometidjona*, przyzwyczaił już nas do téj szaty ciemnéj i dziwacznéj, pod którą kryje się czasem myśl głębsza i wiersz szczęśliwy.

Każdy zeszyt *Dodatku do Czasu* zamyka liczna korrespondencja z najważniejszych stolic Europy. Myśl bardzo dobra zbliżenia nas i zapoznania przez krajowych widzów z powszechném życiem i gwarem cywilizacji. Wiele téż listów odpowiada zupełnie temu celowi i w żywości opisów nic do życzenia nie pozostawia, — z czasem pójdą za niemi i inni, i złożą świadectwo lepiéj użytego czasu i pobytu.

Niezależne od piszącego przeszkody, przerwały zanadto ciąg niniejszego rozbioru. Tymczasem doszły nas dwa nowe zeszyty *Dodatku*, o których radzibyśmy pomówili, bo zawierają piękne i ważne artykuły, mianowicie téż bardzo znakomity rozbiór kaznodziejskich prac i życia O. Ravignana przez księdza Goljana. Musimy więc na późniéj resztę odłożyć.

***

---

mieński, nikt zgoła dotąd nie powstał na powieść, ale na powieści i zbyt wyłącznych i nie wybrednych jéj konsumatorów. Nikt téż nie uszczupla zasług znakomitym powieściopisarzom naszym; — krytyka może znaleźć w pojedynczych ich utworach nie jedno do zganienia, ale zawodem ich pisarskim literatura krajowa chlubić się zawsze będzie. Pozaniemi jednak jest liczne grono pisarzy, na których duża cięży odpowiedzialność, bo wielką tandetą, rozprzężeniem myśli, podnoszeniem rzeczy szpetnych, charakterów miernych, drobnemi nienawiściami, przyczynili się bardzo do poniżenia i obałamucenia powszechnego sądu i smaku. Zdaje mi się nawet, że słusznie uczyni krytyka, jeżeli przedewszystkiem godząc na zboczenia pisarzy pierwszego rzędu, bo wina ich w dwójnasób ciężka, nie zostawi bez chłosty nędznych ramot, które w zbyt wielu rękach się znajdują, szczególniéj w sferze mniéj wykształconych czytelników. Sądzę, że podobnego rodzaju wystąpienie nie może ściągnąć na siebie zarzutu niechęci i niesprawiedliwości dla powieści; wszakże we Francji, gdzie pomimo wyuzdania tego rodzaju piśmiennictwa, są także powieści bardzo ładne i dobre, a niepodobna zaprzeczyć niepospolitych zdolności wielu niegdyś szkodliwym bardzo pisarzom, nikt jednak nie oburza się na p. *St. Marc Girardin*, (a) jeżeli powiedział:

„Poezja epiczna przemawia szczerze do wyobraźni, pragnie podobać się i zachwycić, ale nie oszukać. Inaczéj postępuje romans, nie bajeczność ale fałsz w nim przemaga, w czém wielka różnica zachodzi. Nie wznosi się do rzeczy nadprzyrodzonych, ale zostając w zakresie rzeczy ludzkich, wykrzywia je i przekształca. Bałamuci nas, wprowadzając nieprawdopodobieństwo w naturę i człowieka. Podoba sobie w przesadzie błędów i cnót; ludzi w aniołów lub szatanów przerabia, ale nas o tém nie uprzedza, owszem oblicze i postać ludzką im zostawia.

„Są romanse, które usiłują niecnie postawić ideał poza granicami dobrego. Zwykła to pokusa czasów, w których zepsucie z serca do głowy przechodzi, gdzie namiętności przestają być wybuchem zmysłów, żeby przybrać powagę doktryny. Miłość wtedy woli być winną niż prawą, a kochankowie sądzą się raczej za Lowelasów niż Celadonów. Tylko rozpustnikiem był Don Juan; w Lowelasie do rozpustnika przybywa sofista.

„Nieprawdopodobieństwa w wypadkach nie obawiam się, może mię nawet ono zabawić, jak w zaczarowanych powieściach, ale niebezpiecznem jest nieprawdopodobieństwo charakterów i skażenie uczuć. Urojenie staje się bardzo szkodliwem, kiedy zuchwale gwałci prawdę moralną i pierwotną niewinności serca: wyobraźnia tłumu daje się uwodzić pragnieniem naśladowania tych istot złych i fałszywych, które za dobre im przedstawiają.

„Tém szkodliwszemi w romansach są te nieprawdopodobne istoty, że często autorowie stawiają je w otoczeniu wypadków możliwych i prawdopodobnych. Bałamuci to umysły słabe i niezdrowe i sprawia, że wierzą w możliwość stworzeń, które żyją w świecie, gdzie powierzchownie nic domysłu urojenia nie nastręcza, kiedy w rzeczy saméj, wewnątrz wszystko z niego wypływa.“

Wyidealizowanie szpetności rzadko się u nas trafia, a przynajmniéj nigdy nie doszło do tego podeptania zasad, jak we Francji—słusznie poszczycić się tém możemy. Za to pospolitem bardzo zboczeniem, nawet u lepszych pisarzy, jest podnoszenie charakterów miernych, luźnych, mdłych, nie pojmujących warunków życia i wynajdowanie wad nie istotnych, albo mocno przynajmniéj przesadzonych. Do wielu powieści naszych zastosowalibyśmy prędzéj ten wyrzut Szyllera. (b)

„Wielu pisarzy bierze w obronę tak zwane niewyraźnie obowiązki, i stawia je naprzeciw wyraźnym. A to dla tego, że pierwsze zostawiają daleko więcéj swobody kaprysowi, posiadają jednak pewne pozory zasługi i daleko bardziéj zalecają się zepsutemu smakowi niż obowiązki wyraźne które z całą siłą konieczności rozkazują. Pozorna bezinteresowność niektórych cnót nieprawdziwych, daje im taką postać czystości, że uzuchwala je do stawienia czoła obowiązkowi. Wyobraźnia tak dalece oszukuje, że pragnie przywłaszczyć rząd nad moralnością i obowiązkiem.“

„Belletrystyczna luźność wprowadzona do myślenia koniecznie umysł zaciemnia, ale zastosowana do woli człowieka tworzy złe, które niechybnie serce zmitręży i zepsuje.“

Od powyżéj przez nas wyrażonego zarzutu, najwybitniéj, zdaniem naszém, wyłącza się *Kaczkowski*. Trzem dotąd drukiem ogłoszonym powieściom obyczajowym: *Wnuczętom*, *Dziwo żonie i Bajroniście*, można słusznie w wielu szczegółach zarzucić brak wykończenia, zbytnią jaskrawość, naciągane effekta, wprowadzenie sytuacji, które nieraz z estetycznem uczuciem się nie godzą, ale każda jego postać silna i żyjąca, schwycono w niéj na uczynku rzeczywistą przewrotność wieku, a w wizerunku jéj jest prawdziwie mistrzowska śmiałość i wydatność rysunku, w pojęciu zaś zmysł moralny i organiczny,

(a) Cours de literature dramatique t. III p. 40—45.

(b) Über die nothwendige Gränzen beim Gebrauch schöner Formen.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Trzy wizyty.—Hrabia na Wątorach.—Nad wisłą.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*